

MEMORIAŁ  
Generał Marii Wittek



fot. (kseno)

† †  
**PIERZCHALSKA Zofia**  
**z d. Barkowska**

AK  
W-wa  
Śródmieście

4015/ISSK  
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — PIERZCHAŁSKA .....

Zofia .....

4015/WSK

I/1. Relacja ✓ k. 11, s. 1-12

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 1, s. 1

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie ✓ ksero i pkt 1/1 s. 1 ksero

## I/1 Relacje

- Biografie M. Piórczalskiej oprac. przez córkę M. Pratał  
mss (ksero), k. 1, s. 1-2
- Relacje nt. relatorów sporządz. przez W. Juszkiewicz-Kamieńską  
Głogów 2006, rkps (oryg.), k. 11, s. 3-12



**Zofia  
Pierzchalska  
1913 – 1999**



8.  
1/1/1

✓ Zofia Pierzchalska, pseudonim Błękitna, urodzona 17 czerwca 1913 roku w Warszawie, sanitariuszka WSK AK.

Podczas Powstania Warszawskiego służbę medyczną pełniła na Czerniakowie. W początkowej fazie powstania przydzielona została do punktu ratowniczo – sanitarnego w przedwojennym „Domu Pracy Dobrowolnej” przy ulicy Czerniakowskiej 168. W placówce tej miano udzielać pierwszej pomocy, natomiast ciężiej rannych odtransportowywać do szpitala ZUS przy ulicy Czerniakowskiej 231.

Już w pierwszych dniach powstania okazało się, że transport rannych jest bardzo utrudniony z powodu ostrzału artyleryjskiego i przez ukrytych niemieckich strzelców wyborowych tzw. gołębiarzy. Dlatego zdarzyło się, że już w pierwszych dniach powstania trzeba było w punkcie wykonać zabieg operacyjny, by ratować życie rannego powstańca.

✓ Zabiegu amputacji ręki dokonała studentka medycyny Elżbieta Miratyńska przy asyście sanitariuszek w tym między innymi Błękitnej. Nie mając odpowiedniego sprzętu medycznego posłużyła się pilką stolarską.

W wyniku nasilenia walk zaistniała potrzeba powiększenia bazy leczniczej Czerniakowa i usytuowania jej w miejscach mniejszego zagrożenia. W tym celu dokonano przeniesienia szpitalika z ulicy Czerniakowskiej do budynku szkoły, przy ulicy Zagórnej 9. Razem ze swoimi podopiecznymi przeszła cała obsada, składająca się wyłącznie z sanitariuszek i dwóch studentek medycyny. Dopiero 10 sierpnia do zespołu dołączył lekarz.

W pierwszych tygodniach powstania z magazynów „Społem” zdobyto dwa rodzaje materiałów, z których dla całego personelu, uszyto bluzy o kroju wojskowym.

W szpitaliku przy ulicy Zagórnej 9 opracowano własną organizację pracy sanitarnej. Każda z sanitariuszek miała możliwość asystowania przy zabiegach i operacjach oraz opatrywaniu rannych. Poza tym pełniły one dyżury przy rannych i chorych. Nad całością czuwała komendantka – studentka medycyny Krystyna Godlewska. 2

Od początku września szpitalik zaczął się znajdować pod coraz większym ostrzałem wroga, który dążył do zlikwidowania dostępu powstańców do Wisły.

W dniach od 12 do 16 września przebywało w nim około 200 rannych. Zajmowali oni parter szkoły i część suterenu. W drugiej części suterenu leżeli chorzy na biegunkę. Z dnia na dzień warunki stawały się coraz cięższe. Brakowało wolnych łóżek, lżej ranni leżeli po dwóch,



1/1/2

lekarstw, środków opatrunkowych a nawet czystych prześcieradeł. Niemcy znajdujący się blisko budynku ostrzeliwali drzwi i okna, obrzucali też granatami piwnicę. Spodziewając się bliskiego zajęcia szpitala przez wroga, sanitariuszkom udało się wyprowadzić kilku rannych; wśród nich ciężko rannych. Ulokowano ich najpierw w budynku naprzeciwko skąd piwnicami doniesiono ich do kotłowni przy ulicy Idzikowskiego 4. Szpitalik przy ulicy Zagórnej opuścili również lekarze. Natomiast sanitariuszki wraz z pozostałymi rannymi pozostały. Tuż przed wejściem Niemców, 16 września, spalono emblematy powstańcze, legitymacje AK oraz umundurowanie. Obawiając się całkowitego zniszczenia szpitalika wraz z rannymi Krystyna

✓ Godlewska z dwiema sanitariuszkami, wyszły przed budynek z rozwiniętymi białymi prześcieradłami. Zostały obrzucone granatami i ostrzelane. Po czym Niemcy zażądali wydania żołnierzy Armii Krajowej. Po zapewnieniu, iż pacjenci to ludność cywilna, żołnierze Wehrmachtu rozpoczęli rewizję. Podczas rewizji jednak, kilku Niemców, jak się później okazało Ślązaków, znalazło między innymi emblemat powstańczy. Nakazali zniszczyć "kompromitujące" rzeczy, przestrzegając przed zaplanowanym przybyciem gestapo.

Gestapowcy przybyli do szpitalika po dwóch godzinach. W atmosferze wielkiego napięcia odbył się przegląd pomieszczeń.

✓ Sanitariuszka Maria Siekielska ps. „Strączek”, tak relacjonuje wydarzenia po wejściu Niemców: „Wypędzono wszystkie sanitariuszki na podwórze. Zaistniała groźba egzekucji. Wybuchła panika, ranni, w tym ciężko ranni, czółgając się wychodzili na podwórze. Wtedy przerzucono wszystkich na IV piętro. Tymczasem w pobliżu trwały ciężkie walki na przyczółku. Wszyscy czekali. Czekano całą noc. Nie wolno było się ruszać. Część sanitariuszek wybierano do „zabawy”, kilka do opieki nad rannymi Niemcami. Rankiem dowództwo niemieckie nakazało natychmiast opuścić szpital. Ciężko ranni i chorzy musieli pozostać. Ponieważ gestapowcy surowo zabronili sanitariuszkom pozostać z nimi, starano się zabrać ze sobą jak największą liczbę rannych i chorych. Z braku noszy kładziono ich na drzwiach i spodach łóżek. Jednak kilkudziesięciu ciężko rannych i chorych nie można już było zabrać. W ostatniej chwili, kiedy kolumna rannych i sanitariuszek już ruszyła, odłączyła się od nich sanitariuszka

✓ „Róża”, która postanowiła zaopiekować się pozostawionymi rannymi i chorymi w liczbie około 80 osób. Zaskoczeni tym wartownicy niemieccy, nadzorujący ewakuacją wyrazili zgodę na pozostanie jej z rannymi.”

Kolumnę rannych wraz z większością sanitariuszek popędzono na ul Szucha, a dalej skierowano na Dworzec Zachodni.

Droga przez zrujnowaną Warszawę z ciężko rannymi dla wyczerpanych sanitariuszek była prawdziwą Golgotą. Nie wiedziały co stanie się z nimi i z ich podopiecznymi.

✓ Sanitariuszce Zofii Pierzchalskiej, pseudonim Błękitna, dopisało szczęście. Uniknęła wywózki do obozu pracy, w zamian skierowano ją do Krakowa. Podobny los spotkał jeszcze

✓ dwie sanitariuszki z opisanego szpitalika, Siekielską pseudonim Strączek i Morawską ✓ pseudonim Wyrwiząb. Tam na południu Polski doczekały upragnionej wolności.

Niestety dom w którym mieszkała Błękitna przed wojną i podczas okupacji został doszczętnie zniszczony. Zamieszkała w małym mieście w województwie wielkopolskim z dala od ukochanej Warszawy.

Rp. ✓ Opracowała Maria Prałat z domu Pierzchalska na podstawie wspomnień w/w bohaterki oraz literatury: „Pielęgniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim w 1944r.” - Bożena Urbanek.

< Sanitariuszki z Czerniakowa -  
-Róża-Błektina-Sewera-Ewa-Krysia-Marysia...  
i jeszcze-jeszcze-wiele...kto dziś o Was pamięta? >



Zburzony w czasie powstania kościół Św. Trójcy na Solcu



Kserokopia zdjęcie z sum. angielski stronami 96-97 książki Ryśa i Ryśa, Czujajewskiego pt.  
"Na barykadach, w kamorach i gruzach Czerniakowa." Włóczęgi





< Sanitariuski z Czernichowa -

II/1/4

- Róża - Błektina - Sewera - Ewa - Krystia - Marysia ..

- i jeszcze - jeszcze - wiele... kto dziś o Was pamięta... > Włkum.

W połowie sierpnia, 1939 roku, dwoje młodych warszawiaków zawarło związek małżeński, w pięknej, starej świątyni pw. Świętego Krzyszta.

Caekali ma ten nieszczęśliwy dzień sześć lat. Caekali urodzili się i wzięli. Ona, Zosia Borkowska, była dwudziestoletnia, absolwentka Szkoły Handlowej S. Nazaretańce; On, Henryk Pierzechański, o trzy lata starszy, siostrzyńcy i pierwowice Różki z Błektów. Poznali się na słynnym warszawskim lodowisku, Torwarce. Od pierwszego wejrzenia zakochali się w sobie bez pamięci. Rodzice młodych patrzyli na ich miłość z serdecznym oporem. Ale na drodze do ich szczęścia stały przepisy - ubezpieczenie WP i dalej mogą się żenić tylko z pomocą rodziców i posiadających majątek. Niestety, Zosia nie spełniała żadnego z tych warunków. Zatem młodzi postanowili czekać, i wspólnie się starać, pracując. Niebawem Henryk awansował i został skierowany na samodzielne placówki, do Łowicza. A Zosia, pomagając swojej Matce w prowadzeniu domu, w którym oprócz ojca było jeszcze dwóch braci, Henryk i Włodek. Rodzina zatem duża, wymagająca poświęceń i pracy oraz finansów. Zdobyci przez Marię Borkowską, choć niewielki stolarz - bednarka, zatrudnionego w remontowaniu biurowca Haberbusa, były raczej śladowe. Zatem w domu ma Zosia ciężką pracę otomastera prowadzić rodzinie, bogobojna i patriotyczna. W jej ciepłe i wspaniałe miłości wyrosła córka, Kochająca Bogę i Ojczyznę. - Zosia, oprócz pomagania Matce, przepięknie haftowała i <sup>tytuł</sup> wyhaftowała. Najbardziej różnie przez ma przez charakterystyczne i samarytańskie, jak wiele okazywało polskich.

Przeżył prawie nieprzeobrażenie rok 1939. Pełen niepokoju. Coraz głośniejsze słyszało się o możliwości wybuchu wojny, na skutek możliwych się niemieckich marzeń terytorialnych. - Nastąpiła odroczenie w przepisach dotyczących zawierania małżeństwa przez oficjów, która pozwoliła na ślub Zofii i Henryka. - Szczęśliwa



W okresie jakiego obywateliśmy po prawie bryskawiernym oprowadaniu naszego kraju przez Niemców oraz po starogimelii łowców i żądaniu naszych wschodnich mi-  
bicy, natychmiast nastąpiła mobilizacja całego społeczeństwa do stawienia oporu  
mającemu. Narodził się do podziemna. Powstała tajna władza administracyjna.  
Jeszcze na przedmie wreszcie i październiku 39 roku zaczęły organizować się bywale  
odolawali, pod nazwą Stowbie Wyższej Polki, niebawem zmieniła na Stowbiek  
Kalki Łoboznej, w roku 1942 przekształcony w Armie Krajową.

W całym kraju, nazwanym przez okupanta generalną gubernią, i na sie-  
miach anektowanych przez Niemców, w całości komunistyczna organizacja podległa Ko-  
mandzie Główniej z siedzibą w Warszawie. Została komenda była podporządkowana  
Polskiemu Rządowi RP na uchodźstwie, przebywającemu w Londynie. - Polska była po-  
dzielona na komunistyczne Okręgi. Okręgiem nr. 1 - była Warszawa, Łódź oraz 7. Okręgiem,  
odpowiadających dzielnicom Stolicy. - Okręgiem nr. 1 było Śródmieście, a w nim Rejon: -  
- Śródmieście, Stare Miasto, Powiśle i Bemów. - Bemów, z którym bardzo ściśle były  
związane losy Związku Przemysłowców - Samotników, "Bóg kłamie!"

W Rejonach tworzone podległy komórki i ich samitami wplecione. Do samitami na-  
leżała sieć b. szpitali <sup>niekiedy</sup> i szpitali wysilone oraz ich najszersze objęcia ambulatoria, przychodnie,  
szkolki szkolna. Jednocześnie organizowano konspiracyjnie sieć szpitali polowych, punkt-  
kios sportowych, magazynów z lekami, medycami i sprzętem samitarnym.

Od zaraz, i miejscowo, szkolono personel medyczny, jawnie i w konspiracji. - Lekarzy -  
w tzw. Szkole Łódzkiej, pielęgniarki - w szkołach pielęgniarstwa na Kaszykowej, Smolnej 6,  
i Karowej a później. - Samotnicy i samotniczki weszły w życie. Instytucje oraz Pol-  
ki Bezpartyjny Kraj, a także tajne Narzesko, w tymże Narzesko oraz Wojskowa  
Stowbie Kobiet. - Na specjalny sposób kształciła KSK, której komendantką na szczeblu  
Okręgu Warszawskiego AK była Ludmiła Litwinowicz na "Nastawie". Była ona absolwentką  
Seminarium Nauczycielskiego, moim kolegą z ZHP. (kiedy aresztowana w Japonii  
ubieranej znalazła się na skazywalskiej, dyrektorka Szkoły Pol. Pol. na Smolnej 6 -  
reklamowała ją, jako Stowbiarzkę tej uczelni). - x - Pani Zmudzka - UK 11

UK

Leśna Rzechyalska, jako żona polskiego oficera, najpewniej została wcielona do szpitala Ujazdowskiego, gdzie oprócz pielęgnowania chorych dalej użyła się asystowaniu przy zabiegach chirurgicznych, i również współdziałała w wykonywaniu wielu tajnych zadań polskiej Służby Zdrowia. Napewno też służyła pruskiej szkodliwej „na Boga, Honor i Ojczyznę”, zaborczą służbę do szwedzkiej tajmniczy. I pewnie tu przyjęła pseudonim „Błękitna”, pochodzący od koloru ulubionej sukienki, często masażnej, po której wszyscy ją rozpoznawali.

Jednym z pierwszych tajnych <sup>zadani</sup> wyjątkowo-polskiego szpitala było, obok leczenia, operowania, rehabilitowania rannych żołnierzy, szybkie ich odwiezienie do domu lub do kompieniarza „meling”. Często wymagało to zaprowadzenia delikwenta w fałszywy autobus i dostarczenia mu cywilnego ubrania. Celem takiego działania było uchronienie polskiego żołnierza od nielubliwej, aresztowania, a nawet śmierci z rąk gestapo.

Równie niebezpiecznym zadaniem było zorganizowanie oddziałów zakładowych, dla chorych na gruźlicę, dury brzuszu i płamisty (często okrzestujono, mał w czasie wojny, a których mierniej wali się jak ognia). Stały się one swoistymi „przechowalnicami” ludźmi „spalonych” - zagrożonych niemieckim represjami. Nie to trudne zadanie przetrwania również przetrzymywanie w tych oddziałach - po pierwsze zakazaniem, które składało się nawet często, a po drugie - w razie „wypadki” - wyłączenia - zemsta wroga, tan. represjami - od aresztowania po śmierć.

Oprócz permanentnego szkolenia sanitarnego przeprowadzano ćwiczenia sanitarnego Izraelowej, bardzo ważnej wobec stale rozwijającej się akcji sabotażowo-dywersyjnej, prowadzonej przez Kedyw K. G. J. AK. Zorganizował to kierownik kpt. dr. Eypsiar Łobkowski, a za sprawcami wykonawców odpowiadała pfm. Stanisława Kwaskowska ps. „licia stasia”. - Jakże wielkiej precyzji, szybkości, odwagi, świetnej organizacji wymagała ewakuacja rannego z terenu akcji, walki, do szwedzkiego szpitala i odwiezienie - ze szpitala na „meling”. - Czy mogło zadziałać w tym momencie w Leśnej „Błękitnej”? Napewno nie. Myśl o mężu, który mógł potrzebować pomocy i ktoś mógł mu jej udzielić - dostrzegła jej siłę i odwagę.

Przyszła wiosna rok 1944. Komenda Gł. ŻWZ-AK postanowiła ostatecznie rozprawić się z barczymskim okupantem. Wyznaczona dzień „X” i godzina „W” na rozpoczęcie Ogólnego Powstania. Wszystkie służby stały w Rygotowie. Czekano na sygnał.

I nagle zaczęło się. Był 1. sierpnia; ciepły, letni, trochę chmurny dzień. Wmieszany. Tu i ówczas nie zapiekano ma wyznaczonego godzina - 17-te; padły strzały; nie wiadomo kto zaczął. Jeszcze wszyscy nie dotarli na miejsce zbiórki. Młodzi, pigkni, skupieni i rozległymi jawami i odrazem biegli na wyznaczone posterunki. Często tylko beret z polskim orzełkiem, biało-czerwona opaska na rękawie, chlebak z czerwonym krążkiem przewieszony przez ramie wyróżniał ich w tłumie. Przestali być tajni; zostali solidarni.

Już stały barykady. Na nich gotuje się do walki powstaniec. Mieszkańcy wykierują polskie flagi. Sufona opornia umieszczonych miejsc, mieludzką niewolę. - dawać zawsze gramie coraz głośniejsza kantonowała. Coraz nasleglejszy staje się front walki o każdą ulicę, zaułek, dom, o każdy skrawek warszawskiej ziemi. - Wtedy wali pancernym zelanatem w niepokorne miasto. Krasie samoloty zrzucają tysiące bomb. Na domy. Na ludzi. Na szpitalach czerwonym krążkiem oznaczone; za nich moje genealogiczne umowy memoreny barbarzyńcy. - Gruby na gruby się sypią. Krew po bruku się leje. Padają, zabici i ranni; powstaniec, cywile, młodzi i starzy, kobiety i dzieci. Przybywa mogił i krzyży w podwórkach, na skwerach. Głaz i śmierć wszędzie obecna wokoło. - Świeci po śnie, i tak wychodzi aż sześćdziesiąt i trzy było. -

Barczymski, rozważony i kopany między Mokotowem, Wisią, Powisłem, partkami i Jankami, obokami bojowymi prawie do końca trzech krzyży sięgają, broni się dzielnie. Bronia go obokami od „Kryska” zaprawionego w bojach kpt. Netaera. Dynamitu. Ale uzbrojenie po prostu Niemcy nie mają. Czołgami i „goliatami” kruszą mury, rozrywają barykady. Sami też giną. Ale jest ich tysiące. Wskierają się w głąb powstaniec przywołka, mordują niemców, dobijają rannych. Nadludzkie potyczki...

Sanitariuszka „Błękitna” stanęła między innymi na rozkaz - w punkcie opatrunkowym, w domu Staron przy Barczymskiej 168, w suterenach mieszkalnym. - Sprawy kierowane, medycze Kysi Godlewskiej. Kasa z „Iskra”, „Burs”, „Bonas”, „Kryska” i innymi sławetkami opatrkuje rannych. Myje, pol, karani, powieści mieszalszych,

rozwiązanych Matki... rozmiara gaszące iskrętki nadziei i zycia... zawsze przy konających, kłopotliwych "Biedny" powstańców kapelałom pojednał z Bogiem.

Niekaz prace skotatama glosz Losi przebiegaly slowa Chomala - skadzi:

"Z wyznem pozawois, z kuznem kwi bratniej, do Ciebie, Panie, bije ten glos...", Staganie o Tashk, o pamoc, o moce, o skruszenie mielkoscinnego miecea Teutonow.

Awarza sukienka Losi, na jej boki nie coraz wziej bylo slabois powstannej kwi. deee mie wolno narpede. Trzeba kwiac dalej na samarytanstom posterunku.

dimia walki przyblizyla sig tak do punktu, ze niesposob bylo przemiesc wisko rannego do ZUS-u na kuznia. Wtedy okazala i zdeteminowana medycka, Ela Mira-lynska amputowala jego rozrywajama noge. Piz skotaska. Bez stasinnego spragle, bez ratkwy, przy pomocy dzieleluch samikamusek. Jedynie mozliwy w tych warunkach ratunek - zostal wykonany.

Nawalnia niemiecka zamusila dzielelne dzielelne do likwidacji placowki. Bol gredem kul kolumna samikama doklaty z namygnim do skoty na zagimny pol okarsisigym. Tu kongamizowamy polowy szpital mial do wypraweyi dzielel powietzelmig, puzer, mielmoce; 200 Tasek; sals operawijng; ale juz byl pelny. Byli lekarze, pielgnimarki, samikamusi; dobre wyprawienie, ale juz brakowalo wody, swiatla, lekow. - I to wyjemny kadmocegg obkretawal coraz wziej roboty. - Kiedy Niemcy odlepnimigli powstancow od Wistly, kiedy wkawymali porokwane Wistly przez Berlimgowcow, zylmawje stala sig gredma.

Wscie zloty kapitala poszla z namygnim przez gromy, ptamienie po radunek na Wisle. Wscie dezlta do kamion; moze wzajety pamoc w Swobimiediu, moze na Mokotowie? Wscie zastala. Ks pinnimach. Wscieki, granady kruszily mury i ludki. Wscie moe minigla skotangli Niemcy. - To byl spolny dzielel; czterdziesty osmy dzien powstania.

Wscieki, wyprawzyl i kazali uszykowac amarszowz kolumna. Byli w ony ranmi powstannej i wysile - kobiety i dzieci. Pod karabinami pogнали iek przez mury, pozony i zyhiszera na srucha. Stom, na obiedzimiu siezizily wzalakiwego zta, miemieckiego gestapo, powstannego kolumna rozczzelali.

Bo kilku godzinach, zrobiłi miemiecy oprawy. Zgodzi wydalnia powstaniec. Nie wydalay. Prostem zamieszly dzejnie samantuska wszystkie powstaniec znaki.

Niemcy znow kazali spatnowac kolumny z chorzych i ranionych, mizzezan, kobiet; dzieci, i znow poznali mieszeznymch ma szucha. Wieme swy miji, Krysta, Ela, Bie- kina, Strypek, mialy ma noszech ten drugi ich seram, \* egzot powstaniecy.

By Josia wiedziala, ze w tej jaskini miemiecy zymaj jej brat, panstaniec powstanc- ski? - Ota miji i eady kolumny Opiekunosi Baza eul chyba ymasita. Zamiat kul pacy noskach dalszego masau. Zmgazanie zygato zemku, kadzy dazdi biezacy do stonca Zachodniego, ostatniego skrawka Karycaisy.

Tu, z ymizemni narzawstkich kutawy, poranionych ma duszy i ciele, zastali stonce- mi do powisgok wotowych, pasciezieni i odprawakem do Sulagu zel, zbiomazgo obacu, ukoczomego przez Niemcow w Prasekowie. - Stoszem ma fabrycznej hali, w mielute- kich narunkach oczekali. - A Niemcy segregowali z ludzka biezg i yamnowali transpor- ty - do Raczay do mieszolmacyj pracy w polu, w zbrojemowych fabrykach lub do kazni - do koncentracyjnych obozow, gdzie glodem, gazem, rozsharaniem byli dajinytkowanmi.

szereznie mieli ei, co w Polsha, byli wieziem. Bo ludzie dobry woli z pod anaku Berwo- mego Kurysa, Raczay Opiekunosey, Koscioła brali odakow poci uszy, sercezneg ymiesz.

- Lami wyjismy w biezanie, ale solidarnie ymialibismy dzielic sig chlebem.

Josia "Biekinia" w z lepszeg shodg trafita. Wykuczona z setkami kutawy ma kracowaki skowace mie zymista. Dziel ma i jej kosaruzac oborem zastali przez laska z preekonkym krajem. Zygostnych i zytodmowych w Pankeie Samtarno - dajuszczym makarmili, mawili, cieplo shodgi, bo juz zimno jedimone wozgto dazue sig we znaki. Na dubi- ceu, przy stoncu, byl hotel ogromny. W nim Perek uradzil dom alla szamonsos. Ranie, po stoncu, mazykano go stoncu szamem alla Bohatera, i szumie. Zostal szamemnie Ad- kam z ronezych stron skata starajszeych do kraju. Z przymuszonych robot, z miesz- li, z karekoi, ymiznych frontow, gdzie byli sig z masza i wazg kolmosi." - Zobacy ludzka zabierali biezakow pod uszy dazeh. - Tak stalo sig i z Josig Perchalska. - Skiero- wana do Makowa Polhalomskiego zastala przygarmigta przez gorali, Spymkiz,

z Ławicy. Leżyła u nich rany duszy i ciała. Kiedy była już zdolna do życia, musiała do rodzinnego miasta, do behaterskiej Stolicy. Była w niej po gnazach bez ulie, po Karszenie odla-  
ty z swego dawnego piskona, prawie pustej, bez ludzi, z której widać było rozpacz w sercu. Nie zas-  
tała słowu na Żelaznej. Nie napotkała nikogo z ukochanych bliskich.

Jeżeli w Krakowie serdecznie znajomi, pp. Szeptycy, zaproponowali Łasi swój dach w Śmie-  
i u nich właśnie znalazła opiekę, obam i pracę w młynie. - Powoli zbierała siły i chęć do ży-  
cia, nie ustając w poszukiwaniu rodziny.

Pewnego dnia naklepił się staromek u drzwi. Kiedy otworzyła, zobaczyła wyekszkowanego,  
zarosiatego wójcika, który pilnie się jej przyglądał. Nie pamiętała tego ukochanego męża,  
jak był zmiernym. Rozłożył i rozmowa nie było kamień, tylko, co przeszły przez otwór  
siedź lat wstęki.

Pan Henryk, umiarkowany mówca niemieckiej i sowieckiej, uwolniwszy się od imkemo-  
namia w Rumunii, dostał się na Węgry. Tu stał się do pracy komisijnego siatki  
polsko-węgierskiej, która umożliwiała przedsiębiorcom polskim uchodźcom do Śro-  
gem. Wł. Andersa lub gen. Hareka, aby walczyć o, naszą i naszą wolność. Młodzi pol-  
skie kierowało do Szwajcarii lub Anglii na obywatelstwo. Działalność ta była bar-  
dzo niebezpieczna. Aż w końcu wojny została zakazana przez Niemców. Arsztafano  
wielu spiskowców, wśród nich Pan Henryk. Dostał skazanie na etaz komercyjny, jeden  
z okrutniejszych, KL-Stutthof. Chciał może porzucić mu pracę i ten etap życia, najtrud-  
niejszy. - Szczęśliwi z potężną małżonką podjęli komercyjnie w Śmie,  
gdzie pracowali na siłach ich troje wczesnych dzieci - Michał, Marek i Marius. Trójka, tak, jak  
w słowu pp. Romkowski na Żelaznej; dwóch entepion i starostajmka.

U schyłku życia, po etapie w Szaragorze, zamieszkał w Kabiszu, a syna Hierata. I tu  
odeszli na wieczną wartę, i tu zostali pochowani.

Wście ich pamięci!

Skrytka - 2006 rok.  
Głogów.  
+ F. Kozłowski. - W.

skrytka Wacława Juszkiewicza - Kamińska  
6. Tężeńska i samolotowa 202 - PK - Olsztyń



Zmiana historyczne.

1. Informacje sypa p. Łopii Pierzehalskiej, Marika, zam. w Nochowie, (ustnie)
2. Wspomnienie pisemne ciotki p. Ł. Pierzehalskiej, Marii zam. (pisała)
3. „Na Barykadach, w kamienkach i gruzach Berzmakowsa” - Ryszarda Bugajewskiego, wyd. PAX, 15-wa, 1970 r.
4. „Studia Zdzisława Karszewy w latach z okupantem 1939-1945” - Stanisława Bayeta, wyd. MON, 10-wa, 1985 r.
5. Wspomnienia własne, jako Tęganiecki i samikamusiński z NZ-AK - Okręgu Łódź w latach okupacji niemieckiej, i stałobeków Łódźki Pelegonistka PEK N N - wie, przy ul. Smolnej 6. - Wierosła Jurskiewicz-Kamieńska. - /w l. 1943-44 r./

Nie znam p. Łopii Pierzehalskiej ani jej męża, ale b. Matkie były brni losy Powstańców Warszawskich, pamiętam męża mojej, Antonii Kamieńska, warszawiak, amieszkający na Rozbit 32, na Berzmakowsie, był uwięziony w Pankraciu, z którego został zesłany do Karcika - Stuschnika, potem Buchensald - Kamienel Bemitz - do Knieit. Pzako Uwaro. Nie żyje. Niechcnie, ale wprowadziła mi wiele... Sama byłem Tęganiecką i samikamusińską z NZ-AK w Okręgu Łódź, Dostoj - Protkon Tyb, dlatego wiem wiele o wyemnej polskiej Studzie Zdzisława. Pamiętam los jak eheiał, że w roku 1943/44 byłem Studziarską Łódźki Pelegonistka PEK na Smolnej 6, razem z dusmitęs Uchamowską, która wymieniłam w moim własnym opowiadaniu. Dma Pankracie przeszyła. Je one brałam w imię uciekała, do w kamru lipca 44 r. zostałam przesłana do Protkon Tyb. z najgorszymi okupantami. - Spotkałyśmy się z dusmitęs w Kniełowie. Ukochany ojciec mój Umia. Łódźki P. i Hg. - 1947 r. - dos rucit Mojs, dusmitęs, uciekamy, przyjeżdżasz, do USA. Stupoby o tym pisać. - Kniełowa w 1985 roku. Boję jej pamięci!

Wierosła Jurskiewicz-Kamieńska.



III/1 Materiały dotyczące rodziny relatora

- Dane osobowe rodziny Z. Pięrczalskiej sporządzone przez W. Juszkiewicz-Kamiński, Głogów 2006, rękop. (oryg.), k.1, s.1



Spis osobowe rodziny Łojki Pierzechalskiej ps. "Biskinia".

1.	Pierzechalśka Łojka z domu Borkowska córka Michała i Marii z d. Sudek	- ur. 17. vi. 1913 w Warszawie, zm. 25. I. 1994 r. w Kaliszu.
2.	Pierzechalśki Henryk - mąż Łojki oficer PPK, wzięty w KL Stutthof	- ur. . . 1910 r. w Warszawie, zm. 24. vii. 1992 r. w Kaliszu.
3.	Borkowski Henryk - brat Łojki pomocnik wojsk, zamiesz. na Szwecji	- ur. . . 19 . . . w Warszawie, zm. . . 1944 r. w Warszawie.
4.	Borkowski Władysław - brat Łojki	ur. . . 19 . . . r. w Warszawie,
5.	Borkowski Mariusz - ojciec Łojki stolarz, pracownik Huty Borska	ur. . . . . zm. . . . .
6.	Borkowska Maria - matka Łojki z d. Sudek	ur. . . . . zm. . . . .
7.	Pierzechalśki Michał - syn Łojki i Henryka mieszka -	ur. 1. vii. 1946 r. w Świdnie 62-800 Kalisz, Podmijanka 34/247.
8.	Pierzechalśki Marek - syn Łojki i Henryka x mieszka -	ur. 16. vi. 1948 r. w Świdnie 63-100 Niekosów, ul. deszczowa 53.
9.	Łojka Maria - córka Łojki i Henryka z d. Pierzechalśka mieszka -	ur. 2. ii. 1954 r. w Świdnie Masina, ul. Sobieskiego 10.

x siostra Zdzisława z d. . . , mąż & synowie:

*[Handwritten signature]*



T... /WSK

AK  
W-wa

Sauit. PIERSZCHALSKA Zofia  
"Błękitna"

---

VI. Fotografie

1, Zofj. legitym., [b. ol.], ksero - aut. (



1. WSK  
Jedni osobowe

2. T...

3. Kseno

4.

5. PIERZCHALSKA

6. Zofia

7. ps. "Błękitna"

8. Uwagi:

AK - W - W

Sanit. Zofia Pierzchalska („Błękitna”).



1939  
OKRĘG  
GENERALNY  
ELŻBIETY ZA

AK - W-WE

Sanit. Zofia Pierzchalska („Błękitna”).





PIERZCHAŁSKA Zofia

